

WYBURZANIE KONTROLOWANE



TEKST I FOTO: MARCIN PINIAK

Dziś oglądam seriale w telewizji. Jeden po drugim. Fabularyzowane tasiemcowe sagi o życiu – życiu, czyli mosiężne ocieężate skrypty dramatycznie – egzystencjalne jak przetrwać, jak związać końce od pierwszego do pierwszego. Najczęściej nadają o chorobach, zdradach i biznesach. Od czasu do czasu są przerwy – na reklamy i wiadomości. Na proszki do prania i skrzydła tupolewa. Zabili, nie zabili, wyprali nie wyprali. Eksperti od prania mózgow i chińskich swetrów, trzeba wirować i później wyplukać. Myślę sobie, że jakby się zamienili miejscami – czyli ten od swetra z tym od tupolewa to by było to samo. Jadę wózkiem po sklepie, po pasach startowych lotniska sieci Lidl – kołuję przy serach i dżemach i słyszę, że ruscy stręcili prezydenta, a vizir wcale nie ma mikrogranulek – mówi stanowczo jedna pani do drugiej pani. Hanke też ruscy zabili. Znowu wszystko podrożało – rachunki za leki i gaz, prąd i swąd. Apteki strajkują i internauci. Wszystko powiązane z tymi wirusami. Podobno – mówi jeden chłopak do drugiego – nie będzie już wolnego internetu – w chuj – mówi dalej – wyłączą! I nie będzie już można oglądać seriali spiskowych na you tube, ani ściągać pornusów HD. Baśka co ma fajny biust już ogłosiła stan cyber wojny – Janusz zjarał blanta, a Donald przeprosił za niedostępne psychotropy. Ja jebię – mówi koleżanka do koleżanki – ale czasy! Kastracja, inwigilacja i masowa kolaboracja. Protesty, atesty i katastrofy morskie. Kapitan zszedł pierwszy – jak to! To znak, że zaczyna się epoka wodnego smoka! Potwory wychodzą z jaskiń jak mudżahedini – wojna święta! Wojna przepychania mas, wojna biologiczna!

Trzeba myśleć hurtowo i detalicznie jednocześnie. Może złoto, albo nielegalne stacje paliw, albo stragan z pornosami i kebabem – skoczą akcyzy – może bimber – jak będzie słabo – to zawsze lepiej się najebać solidnie, sromotnie, full nokaut. Z rany leci droga ropa, na nic tamowanie, bandażę i plastry. Planeta ziemia kołuje na starcie lotniska 2012 i nie wiadomo czy podniesie zadżumiony kadłub, czy wzleci do gwiazd nowego wymiaru zdarzeń i percepcji. Trzeba czekać, spekulować, śledzić tabele spadków i odliczanie do Euro. Coś tam jednocześnie budujemy – jakieś przecież alternatywy, wolne zawody i jedzenie, walczymy z markami i ubijaniem świń. Walczymy! Wysyłamy SOS na portale, a jak trzeba zbieramy się do rzadkiej kupy i krzyczymy – Nie! Nigdy! Wolność! Wolność!

Gdzie to jest? W czym? Jak? Kiedy? Czy nie macie wrażenia, że to jest jakby zdalnie sterowane, zapierdala na pilota? Zupełnie bez udziału?



Taniec gwiazd na lodzie. Lodowisko. Bal śniegowych bałwanów tuż przed wschodem słońca. Oczywiście wyczekuję zmian. Tak bardzo, że boję się, że nie doczekam doczekania, że przegapię finał i znów pozostaną tylko mgliste opowieści, półfabrykaty faktów poklejone domysłem. Nie chce mi się już pisać rzeczowych, merytorycznych artykułów na tematy, to się kończy na beblaniu, puszczaniu baniek z mydła. To co zostaje to zabawa konwencją i formą. Pajacowanie na salonach. Łamanie znaczeń i sabotaż. W hurtowej skali jestem z przeceny, w detalu zestarzały model na nowe trendy, tematy o mediach społecznościowych. Nie pasuję ani tu ani tam. Ani proszek ani tupolew. Odezwy już mnie nie kręcą, grupy walk zewnętrznych też nie. Pozostaje wymiar wewnętrzny.

Czerwony przycisk na pilocie. Wyburzam to metodycznie w sobie. Godzina za godziną pozwalam temu wirować i sływać jelitami. Nie odzyskałem jeszcze pełnej kontroli nad procesem, ale robię postępy – staram się. Uczę się odpuszczać, zostawiać rzeczy i zdarzenia. Stać nieruchomo na taśmie nad którą przecież zupełnie nie mam kontroli.



Urodził się we mnie jakiś dystans do impulsów. To dziwne uczucie. Nieziemskie. Paradoksalny dostęp do pulpitu. Źródło zdarzeń. Stacja rozdzielcza. I w tym jest odwaga. Coś prawdziwego. Odwaga, żeby wiedzieć, że obraz jest wtórny, jest powtórzeniem. Co to znaczy?

Bardzo dużo.

To nas odbija. My odbijamy siebie. Odbijamy. Ukazujemy. Dlatego nie ma sensu tym manipulować. To nie działa. Te granice nie istnieją naprawdę, to staje się takie ciasne ponieważ nie chcemy naprawdę zobaczyć. Boisz się tego co teraz będzie?

Boisz się siebie?

